Bezpłatny Dodatek „Przeglądu Sportowego" ukaże się w tyg. „Młodzi Idą" Cena 3 Zł.

PRZEGLĄD SPORTOWY

Rok 1 Łódź – Warszawa, poniedziałek 3 września 1945 Nr 9

Demonstracja wysokiego kunsztu piłkarskiego

Dwa występy „Slavii" na boiskach Krakowa

SLAVIA CRACOVIA 4:1 (2:1)

Pierwszy występ praskich piłkarzy, reprezentowanych przez faktycznego mistrza Czechosłowacji Slavię, zakończył się pełnym materialnym i moralnym sukcesem gości. Gra ich żywo przypominała najlepsze czasy Admiry, kiedy to mistrz Austrii gromił Cracovię 5:0.

To co zademonstrowali futboliści z nad Wełtawy zmusiło kapryśną widownię krakowską do szczerego aplauzu, w dowód pełnego uznania i zrozumienia wysokiego kunsztu gości.

Koronkowa technika, znakomite opanowanie ciała a w związku z tym możność przeprowadzania płynnych akcji, wkraczających okresami już w sferę żonglerki cyrkowej, wszystko to porywało i stwarzało na kępiastym boisku Cracovii nastrój wielkiego sportu z dawnych lat.

Czesi swoim zwyczajem trzymali piłkę przy ziemi, podawali ją precyzyjnie od nogi do nogi, zwodzili ciałem i ruchem, grali efektownie i ekonomicznie, to też trudno byłoby któregoś specjalnie wyróżnić. Ze względu na nadzwyczajną ruchliwość należałoby może wymienić prawoskrzydłowego Holmana i najbliższego jego sąsiada z lewej ręki Vyspalka. Słynny stary wyga Bican, pilnowany pieczołowicie przez Parpana, który wziął sobie jeszcze do pomocy Gędełka nie wiele mógł zdziałać, poza tym widocznie się też oszczędzał. Niemniej jednak dał on próbkę swej wysokiej klasy, kiedy stał się egzekutorem rzutu wolnego. Mimo najdokładniejszego obstawienia bramki Cracovii, zdołał on znaleźć niewidoczną niemal lukę i tam właśnie z pełnym skutkiem skierować piłkę. Bramka Bicana była majstersztykiem.

Pomoc Slavii była wzorem, jak grać należy na tej właśnie pozycji. Współpraca jej z własnym atakiem jak i w potrzebie z własną defensywą była przykładowa. Środkowy, istna maszyna, stale w ruchu bez oznak zmęczenia. Z obrońców lepszy lewy Richa. Bramkarz miał na sumieniu jedyną bramkę, jaką puścił.

Cracovia miała dwie fazy. W pierwszej przytłoczona wielką sławą przeciwnika i jego stylem gry, poruszała się niewyraźnie, jakby stremowana. W drugiej widocznie się oswoiła i zaczęła stawiać coraz energiczniejszy opór czym zmusiła czeskich piłkarzy do jeszcze większego wysiłku. Gra była też w okresie tym najciekawsza.

Bohaterem miejscowym był bezwzględnie Parpan na środku pomocy. W dniu dzisiejszym przerósł on samego siebie, to też najlepszą pochwałą będzie, jeśli stwierdzimy, że klasą dorównał piłkarzom Pragi.

Na drugim miejscu sklasyfikujemy Gędełka i ex aequo bramkarza Hymczaka, mimo że obaj oni zawinili pierwszą wyrównującą bramkę. Drugi obrońca Cracovii Klimas grał wprawdzie również na wysokim poziomie, jednak znać było brak obycia i rutyny. Na wyżynie znaleźli się też obaj boczni pomocnicy bracia Jabłońscy, grali jednak chwilowo zbyt ostro.

Duszą napadu był Bobula, reszta ustępywała, najsłabszy Bartyzel. Prawa strona po przerwie się poprawiła.

Zawody rozpoczęły się sensacyjnie, gdyż już w drugiej minucie Cracovia zdobywa prowadzenie przez Bobulę. Widownia szaleje. W 6 minut później następuje wyrównanie ze strzału lewego łącznika, dzięki błędowi bramkarza miejscowych. Slavia gra coraz lepiej i w 13-tej min. Vyspalek wspaniałą bombą zdobywa prowadzenie. Przewaga Czechów utrzymuje się przez 25 min., później następuje pięciominutowa seria wypadów Cracovii i... do przerwy wynik się nie zmienia.

Druga część ma zupełnie inne oblicze. Akcje Cracovii nabierają wyrazu, tempo się wzmacnia. Również Czesi pracują na serio. W 16-tej min. Bican się przerywa, Gędełek zatrzymuje go ręką, następuje rzut wolny i jest 3:1. Obaj bramkarze mają teraz pole do popisu, szczególnie krakowianin, którego parady zyskują poklask. Czwarta bramka jest dziełem centry prawoskrzydłowego i główki lewego łącznika.

Zawody prowadził p. Zdybalski nie bez grubszych uchybień.

Mecz odbył się z zachowaniem pełnego ceremoniału, po odegraniu hymnów Czesi rozrzucili kwiaty pomiędzy publiczność, co spotkało się naturalnie ze spontaniczną owacją.

(st. hb)

SLAVIA — WISŁA 6:1

Kraków, 2. 9. (Tel. wł.) Slavia (Praga) — Wisła 6:1 (3:1). Drugi występ piłkarzy czeskich dostarczył widowni krakowskiej jeszcze większej emocji i sportowych wrażeń. Wykorzystując doskonałe boisko prażanie od pierwszej chwili przyłożyli się do gry i dali prawdziwy koncert. Wspaniale wypadł przede wszystkim Bican, którego nie miał kto pilnować, gdyż pomoc Wisły a w szczególności Legutko, wypadła bardzo słabo.

Serię bramek rozpoczął w 12 min. Bican doskonale wyzyskanym rzutem wolnym. W 20-ej min. prawoskrzydłowy centruje, lewy łącznik główkuje w dół, piłka wypada z rąk bramkarza Wisły i dobija ją Zdarsky. Teraz przychodzi jednak kolej na gospodarzy, którzy w 33-ej min. po ładnym ataku strzałem Kohuta poprawiają wynik na 2:1. Nie trwa to jednak długo; już w 3 minuty później Bican ustala do przerwy wynik na 3:1.

Po przerwie Kopecky, wystawiony w uliczkę, bez trudu uzyskuje w 9-ej min. czwartą bramkę. Piąta jest znów dziełem Bicana. Od 30 minuty Wisła zupełnie się załamuje i jedynie szczęście jako też kilka dobrych parad Jurewicza chroni ją przed jeszcze wyższą porażką. Czesi ustalają wynik dnia w 42-ej minucie, przy czym zdobywcą 6-ej bramki jest znów kapitalny Bican.

Mimo wysokiej przegranej bramkarz Wisły należał do lepszych pozycji. Obrońcy grali słabo taktycznie, ustawiali się fatalnie, a ponieważ mieli przed sobą lukę z powodu złej gry pomocy więc też nic dziwnego, że rezultat wypadł tak katastrofalnie. W ataku zadowolić mógł jedynie Gracz i Kohut, później poprawił się nieco Cholewa.

Sędziował bez większych przeoczeń p. Seichter. Widzów bodajże więcej niż w przeddzień. Zawody odbyły się w podniosłym przyjacielskim nastroju, poprzedziły je przywitania i hymny państwowe. (St. H.)

Zwycięstwo Polonii w Łodzi

pozostało bez silniejszego wrażenia

POLONIA (Warszawa) — ZJEDNOCZONE 4:2 (1:1).

Łódź. 2.9.

Bramki dla Polonii zdobyli Jaźnicki 2, Odrowąż i Stańczuk, dla Zjednoczonych Grzędziel i Wasilewski. Widzów ok. 3000. Sędzia p. Stępień.

POLONIA: — Borucz: Szczepaniak, Gierwatowski; Kopeć, Brzozowski, Malaczyński; Jaźnicki, Stańczuk, Sowiński (Odrowąż), Cieszewski, Czapski.

ZJEDNOCZONE: — Makutynowicz; Redel, Niewiadomski; Pressler, Urban, Meyer; Grzędziel, Tumasz, Kaźmierski, Wasilewski, Kaziorek.

Jak to zwykle bywa: z wielkiej chmury mały deszcz. Miała być dwa razy Wisła plus w niedzielę Polonia, a skończyło się na tym, że Wisła wolała Slavię, niż wyjazd do Łodzi, o czym wiedziały wszystkie łódzko - krakowskie wróble tylko nie organizatorowie rozreklamowanej imprezy. W rezultacie niepotrzebny wydatek na afisze i zamieszanie wśród chętnych, co niewątpliwie odbiło się również na dochodach Zjednoczonych. Ale nie o to chodzi.

Zawód, jakiego doznała łódzka publiczność, mogła częściowo naprawić Polonia, gdyby... W tym właśnie miejscu wstawiamy ustęp o „małym deszczu", gdyż to co zademonstrowali piłkarze stołeczni było conajwyżej przedświtową rosą a bynajmniej nie huraganową ulewą, imponującą w swej żywiołowej grozie.

Groźny przez kilka chwil był conajwyżej incydent przy końcu spotkania, kiedy to publiczności znudziło się czekać spokojnie na wynik i korzystając z niefortunnego kontuzjowania jednego z graczy łódzkich, wtargnęła na boisko. Tego rodzaju intermezzo nie odpowiadało znów obecnej na zawodach milicji. Wystąpiła więc ze swej strony do akcji, robiąc w krótkiej drodze porządek z niedyscyplinowanymi awanturnikami. Dyskutowano o tym jeszcze później długo i szeroko, więcej w każdym razie niż o meczu, który da się zamknąć w dwu słowach: miernie i nudno.

Nieodpowiednie zachowanie się pewnej kategorii widzów i środków zapobiegawczych będzie tematem osobnego artykułu, natomiast meczem zajmiemy się, o ile można najkrócej, niestety już w chwili obecnej.

Krótko, gdyż po prawdzie, niema o czym pisać. Po reklamie, jaką poprzedziła Polonię, oczekiwaliśmy w każdym razie więcej, aczkolwiek wewnętrznie byliśmy przygotowani, że to „więcej" nie może mieć realnego uzasadnienia. Okazało się, że węch był nie zmylił chyba, że warszawianie nie odnaleźli wczoraj swej właściwej formy, gdyż to, co pokazali obracało się w granicach dawnej dobrej A-klasy i niewiele ponadto.

Niezła była gra pomocy. Jaźnicki i Stańczuk naogół dotrzymali, to czego spodziewaliśmy się po nich w r. 1939, naturalnie biorąc pod uwagę wieloletnią przerwę z konieczności. Niezłe okresy miał Czapski. Szczepaniak nie był najlepiej dysponowany, to też tym korzystniej wypadł jego partner Gierwatowski. Szkoda, że Odrowąż wystąpił dopiero po przerwie, gdy zorientował się, że wynik jest niepewny. Przebojowość jego i system gry „na udry" znamy również z dawnych lat. Trudno nam ocenić w jakim stopniu rekonwalescencja po anginie zmniejszyła jego żywotność, w każdym razie przy stanie 1:1 przechylił szalę na korzyść własnych barw i dodał napadowi animuszu.

Sposób gry Polonii odpowiada nam bardziej, niż dreptania w miejscu choćby nawet dla oka przyjemne. Akcje „czarnych koszul" cechuje w każdym razie rozmach i tendencja szybkiego opanowania terenu oraz... bramki.

(Ciąg dalszy na str. 2-ej)

ŚWIĘTO KULTURY FIZYCZNEJ W MOSKWIE



Kolumna „Rezerwy Pracy" w marszu (Do art. na str. 3-ej)

Następny numer „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO" ukaże się jak zwykle jako bezpłatna wkładka do tygodnika „MŁODZI IDĄ"

Mistrzostwa klubów Turowych i Robotniczych

Skra prowadzi przed Legią i Turem z Tomaszowa

W Warszawie odbyły się wielkie dwudniowe Igrzyska Młodzieży Turowej i robotniczych klubów sportowych. Zawody te wypadły pod każdym względem doskonale.

Zawody otworzył tow. Obrączka wygłaszając okolicznościowe przemówienie, które zacytujemy w najbliższym numerze naszego pisma.

Podczas drugiego dnia przyglądali się zawodom Premier tow. Osóbka-Morawski, min. tow. Matuszewski, oraz wiceminister Mantel.

Rezultaty techniczne: 100 m Kończak (TURPlock) 11,9, 2) Pilich (Skra W.) 12,1. 1.500 m: 1) Kowalski (Sarmata) 4:36,3, 2) Kwarciany (TUR Tom) 4:34. Dysk: 1) Tamczyk (Skra W) 34,88, 2) Wątrubski (TUR Tom) 34,30. 200 m: Pilich (Skra) 25,4, 2) Jezierski (Mar) 26,8. 3.000 m: Kowalski (Sarm.) 9:49,1, 2) Marciński (Skra) 10:18. Kula: 1) Jabłoński (TUR Tom) 12:02 2) Tomczyk (Sarm.) 11:08, 3) Malek (TUR Inowrocław) 10:40, 4) Kobyłecki (Tom) 10:14. 400 m: 1) Pilich 1:06,1, 2) Łapiński 1:06,8, 3) Jabłoński 1:06,9. Sztafeta 4×100 m: Legia Kraków 59,3, 2) Legia Kraków II. 1:01,3. Sztafeta panów 4×100 m: 1) Skra 50,2, 2) TUR Tom. 51,2, 3) Śląsk 51,8. Sztafeta olimp.: 1) TUR Tom. 3:55,4, 2) Skra 3:55,6, 3) Tomaszów II TUR.

Skok w dal pań: 1) Mitan (Kr.) 424 cm, 2) Stachurska 405 cm. Skok w zwyż: 1) Mrówka 162 cm. Skok w dal: 1) Mokwiński (TUR Tom.) 580 cm, 2) Jeziorski (Mar.) 549 cm. Skok w zwyż pań: 1) Mitan (K) 125 cm, 2) Lewandowska 119 cm. 60 m. pań: 1) Mitan (K) 8,4, 2) Turcza (Legia Kr.) 9,1.

Rzut kulą: W tej konkurencji Cejzikowa (Skra Wawa) ustanowiła nowy rekord robotniczy 9 m 92 cm. Poprzedni rekord należał do Sawickiej (Skra) 9 m 68 cm. Poza konkursem Cejzikowa osiągnęła 10 m 07 cm. 2) Janicka (Łódź) 8 m 13 cm. Rzut oszczepem: Stachowicz 32,30, 2) Cejzikowa 27 m.

Bieg 200 m pań: 1) Mitan 29,1, 2) Domańska 30,6. Dysk pań: 1) Cejzikowa 33,40, 2) Stachowicz (Legia Kr.) 30,75. 500 m pań: 1) Wolko 1:33,6, 2) Stachowicz (Legia Kr.) 1:37,6.

Pozostałe konkurencje, oraz finałowe spotkania w grach sportowych zostaną rozegrane w ciągu poniedziałku (w dniu 3 b. m.)

Rezultaty meczów piłkarskich: TUR (War). – TUR (Płock) 3:0 (0:0). Reprezentacja Klubów Rob. Warszawy – Reprez. Klub. Rob. Łodzi 2:2 (1:0).

Ogólna punktacja: 1) Skra Warszawa 154 p. 2) RKS Legia Kraków 148 p., 3) TUR Tomaszów 78 p., 4) RKS Marymont Warszawa 25 p., 5) TUR Katowice. W punktacji kobiecej: 1) Legia Kraków 133 p., 2) Skra Warszawa 56 p. W punktacji męskiej: Skra Warszawa 98 p., 2) TUR Tom 78 p., 3) Marymont Warszawa.

Igrzyskom przyglądało się około 5.000 widzów.

FRANCJA WYGRYWA Z ANGLIĄ 73:29.

PARYŻ, 2.9. — Na stadionie w Colombes odbył się mecz lekkoatletyczny Francja — Anglia, który zakończył się pełnym sukcesem Francji. Z ciekawych wyników należy zanotować bieg na 110 m przez płotki Omnes (F) 15,5, 400 m Sigocy (F) 48,9, 5.000 m Pujagon (F) 15:01,5, skok wdal Ballesau (F) 685 i dysk Witterhougel 42,75.

Jeszcze jeden krok naprzód

w boksie łódzkim

Łódzcy organizatorzy sportu pięściarskiego potrafili umiejętnie wykorzystać sezon letni przez urządzanie imprez na świeżym powietrzu. Mecze te wpłynęły dodatnio na poziom boksu. Nie będzie przesadą jeśli powiemy, że pięściarstwo łódzkie z tygodnia na tydzień czyni wydatne skoki naprzód.

Ostatnia impreza przy udziale gości śląskich wypadła ciekawie. Z zadowoleniem należy stwierdzić dalsze postępy zawodników, po których znać pracę trenera. Weźmy chociażby za przykład Będkowskiego. Młody ten zawodnik już dziś umie nieźle dublować ciosy z lewej i pewnie wkrótce wysunie się na czoło bokserów łódzkich.

Katowiczanie przyjechali w składzie: Strużyna, Grądkowski i Pisarski. Zawiódł jedynie Komuda, który był ostatnio niedysponowany Struzyna wniósł na ring wiele ambicji i temperament, ale nie umiał go utrzymać w ramach dozwolonych przepisów. Mamy żal do sędziego ringowego Garncarka, który dopuścił w trzeciej rundzie w walce z Olejnikiem — do tego, że katowiczanin bił głową i łokciami. Musimy ciągle pamiętać, że tak prowadzone walki dają w rękę broń przeciwnikom pięściarstwa i bynajmniej nie służą popularyzacji tego pięknego sportu.

Olejnik wypadł i tym razem w korzystnym świetle. Zaczyna on swym stylem walki przypominać nieco Polusa. Jeśli Olejnik potrafi jeszcze zwiększyć wydajność swego ciosu przez więcej prawidłowe jego wprowadzanie — to ma niedaleką drogę do barw reprezentacyjnych.

Grądkowski przeżywa swą drugą młodość i znajduje się w szczytowej formie. Walkę z Durkowskim rozwiązał pod względem taktycznym znakomicie.

Pisarski miał słaby dzień i jego walka z Niewadzielem wypadła dość słabo.

Rezultaty: w muszej Stolecki (ŁKS) wygrał z Bednarskim (Geyer). Zawodnicy wykazali dość dobrą kondycję fizyczną. Obaj wykazują tendencje do walki w zwarciu, ale swych pociągnięć taktycznych, ze względu na niedociągnięcia techniczne, nie zawsze potrafią wprowadzić w czyn.

W koguciej Będkowski (ŁKS) wygrywa w drugiej rundzie przez techniczny k. o. z Sulejem (Concordia, Piotrków). Już w pierwszej rundzie dublowane proste Będkowskiego posyłają przeciwnika na deski czterokrotnie.

W drugiej rundzie przewaga jest zbyt wielka i sędzia przerywa mecz.

W piórkowej Kasznia (Zjedn.) remisuje z Mazurem (ŁKS). Kasznia musi koniecznie zwrócić uwagę na pracę nóg.

W lekkiej Olejnik (ŁKS) wygrywa ze Strużyną (MKS). Strużyna, to typ zawodnika, których nauczyliśmy się nazywać („maszynka do bicia"). W pierwszej rundzie Olejnik panuje w zupełności nad sytuacją wygrywając wysoko.

W drugiej Ślązak trafia dwa razy niebezpiecznie prawym sierpem, ale łodzianin w sumie ma przewagę. W trzecim starciu zakrada się na ring chaos — Strużyna idzie do przodu całą parą i walka przypomina raczej styl wolno-amerykański. Zmęczony Olejnik nie umie utrzymać przeciwnika na dystans. Końcowe zwycięstwo Olejnika nie budzi najmniejszych zastrzeżeń.

W półśredniej Rychtelski (ŁKS) wypunktował Mańkowskiego (K. End.). O Rychtelskim już pisaliśmy, pokładamy w nim duże nadzieje.

W drugiej półśredniej Woliński (Conc. Piotrków) wygrał nieznacznie z Najmanem (ŁKS). Woliński jest materiałem na boksera.

W trzeciej półśredniej Grądkowski (MKS) wysoko wygrał z Durkowskim (ŁKS). Łodzianin nie umiał wykorzystać swych długich rąk, krył się niedostatecznie i Grądkowski miał świetną okazję do lokowania całych serii niebezpiecznych haków. Przy końcu walki Durkowski jest dwa razy na deskach i znajduje się blisko nokautu.

W średniej Pisarski miał ciężką robotę z Niewadziłem (ŁKS). Mówiąc bokserskim językiem Niewadził wyraźnie nie „leżał" Pisarskiemu. Pierwsze rundy są względnie wyrównane. Dopiero ostatnie starcie należy wyraźnie do Pisarskiego. Szkoda, że Pisarski tak rzadko atakował korpus przeciwnika.

Widzów ok 3000. *K. G.*

Kucharski, Staniszewski, Feryniec

startują

na meczu lekkoatletycznym Warszawa - Łódź

Warszawscy lekkoatleci po swym pierwszym nieudanym występie na okręgowych mistrzostwach, będą w najbliższą sobotę i niedzielę walczyć w międzymiastowym meczu z Łodzią. Zawody te dadzą nam już prawie kompletny materiał porównawczy sił, przed zbliżającym się terminem (29 i 30 bm.) międzyokręgowych mistrzostw Polski.

Z pośród czterech najżywotniejszych ośrodków: Śląska, Łodzi, Warszawy i Krakowa, ten ostatni, jak dotąd, zaprezentował najlepszą stawkę zawodników, którzy w dwu kolejnych spotkaniach odnieśli zdecydowane zwycięstwa.

Po sześcioletniej, przymusowej przerwie, zdziesiątkowaną, rozgromioną, ongiś chluba Polski — stołeczna lekkoatletyka — wysyła wszystko co ma najlepszego, na swój pierwszy mecz. Zwycięstwo Warszawy uzależnione jest od sześciu lekkoatletów: biegaczy — Staniszewskiego i Feryńca; miotaczy — Więcławowicza i Priwera oraz od skoczków — Wilewskiego i Miłoszewskiego. Jeśli wszyscy wymienieni zawodnicy staną na starcie meczu Łódź — Warszawa, zdołają z pewnością zapewnić zwycięstwo swoim barwom. Dlatego też **WOZLA** winien usilnie starać się o zwolnienie z obowiązku startu na ogólnopolskich mistrzostwach szkół oficerskich dla Więcławowicza, Feryńca, Miłoszewskiego i Priwera. Mistrzostwa oficerów rozgrywane będą w Krakowie w okresie od 8 do 16 b. m. przy dobrej woli / dobrej organizacji, wyżej wymienieni zawodnicy, będą zapewne mogli bez uszczerbku dla wielkiej wojskowej imprezy krakowskiej, reprezentować barwy Warszawy na meczu w Łodzi. Bez ich udziału cała impreza traci 50 proc. atrakcyjności.

Wiemy, że przewidywany jest start Kucharskiego. Wątpimy jednak, by nasz najlepszy średniodystansowiec, decydował się już dziś na indywidualny start. Oczywiście, że spotkanie Staniszewski — Kucharski — Feryniec, naprzykład na 800 m to spektakl nielada, nawet przy słabej formie dwu pierwszych (a może właśnie dlatego). Prawdopodobnie jednak „Kucharz", jeśli pobiegnie — to jedynie w sztafecie.

Łódź przeciwstawi Warszawie drużynę wypróbowaną w niedawnej walce z Krakowem.

Jasnym punktem programu są dla gospodarzy biegi krótkie. Sprinterzy Rajewski, Lipowski, Poliński, Śladkowski powinni wygrać biegi 100 i 200 m oraz sztafetę 4×100. Zwłaszcza 200 m uważać należy za „murowany" punkt Łodzi (Poliński).

W biegach długich będzie miał szanse wykazania swej rzeczywistej formy Półtorak. Jeśli Feryniec pobiegnie na 5 km, bieg ten może mieć ciekawe momenty. Udział Kryma na 400 m i 1500 m, w wypadku startu Staniszewskiego i Feryńca nie przyniesie Łodzi dużego sukcesu. Natomiast Rytczak może sprawić gospodarzom miłą niespodziankę w oszczepie.

Najważniejszą jest rzeczą, żeby w tym pierwszym poważniejszym występie Warszawy wzięli udział wszyscy czołowi zawodnicy obu miast. Staniszewski i Feryniec muszą zaprzestać unikania siebie wzajemnie. Ich wspólny start, będzie miał kolosalne znaczenie propagandowe, a jego wynik czysto sportowy, nie ma w chwili obecnej przecież żadnego znaczenia w istotnej ocenie wartości zawodniczej Staniszewskiego.

WOZLA pragnie wysłać drużynę w jak największym porządku i w tym celu zorganizowane zostały dwa specjalne treningi dla zawodników, którzy mają reprezentować Warszawę. Dwa treningi nie zmienią oczywiście formy, ale pozwolą na sprawiedliwy wybór reprezentantów na mecz z Łodzią. Bowiem poza kilkoma konkurencjami, nawet tak skondensowany program, nastręcza Warszawie pewne trudności w zestawieniu drużyny.

Program zawodów przewiduje kilka konkurencyj kobiecych: Szybka łodzianka Słomczewska II zmierzy się z Domańską i Dobrzańską. W rzutach prawdopodobnie zobaczymy wielokrotną reprezentantkę Polski Cejzikową, żonę zmarłego śmiercią bohaterską, nieodżałowanego trenera PZLA Antoniego Cejzika.

Program: panowie — 100 m, 800 m, skok wdal, dysk, kule, 4×100, 200 m, 400 m, 1500 m, wwyż, tyczka, oszczep, sztaf. olimpijska. Panie: 60 m, skok w dal, 200 m, dysk. Punktacja 4,3,2,1. *E. T.*

Poznań — Śląsk 2:2

KATOWICE 2.9. tel. wł. — Spotkanie międzymiastowe Śląsk — Poznań w Katowicach zakończyło się remisem 2:2 (0:0), jakkolwiek spodziewano się na Śląsku zwycięstwa zespołu miejscowego.

W pierwszej połowie lekka przewaga drużyny miejscowej, jednak impotencja strzałowa Ślązaków jest wyraźna — niema strzelca, który mógłby uzyskać bramkę.

Po przerwie obie drużyny usiłują za wszelką cenę zdobyć punkt. Już w 4-ej m. strzela Hogendorf i Śląsk prowadzi 1:0.

Krótka radość na śląskich trybunach, bo już w kilkanaście sekund później Poznań wyrównuje ze strzału Gendery — jest 1:1.

Teraz gra przybiera na szybkości i znów zarysowuje się przewaga Ślązaków, którzy dużo strzelają, ale albo niecelnie, albo też piłkę wyłapuje bramkarz. Tymczasem drużyna poznańska zaczyna coraz wyraźniej stosować system „W" który w rezultacie przynosi bramkę, okazuje się, że jest jednak strzelona przy pomocy ręki i nieuznana.

W 30 m. zostaje sfaulowany Młynarek, Oło i szut karny. Gandera strzela bardzo mocno, ale piłka przechodzi ponad poprzeczką.

Teraz oglądamy piękny moment, piłka świetnie scentrowana idzie na główkę Polka, który ją lokuje w siatce i Poznań prowadzi 2:1. Ale już w dwie minuty później gospodarze wyrównują ze strzału Matiasa. Ostatni okres meczu należy do Poznania, który gniecie ale bez rezultatu.

W zespole poznańskim podobał się bardzo bramkarz Skromny, obrona stała na poziomie. W drużynie śląskiej na pierwszy plan wysunął się Jerszel. Madejski w bramce dobry, choć pierwszy punkt mógł uratować. Sędzia Duda dobry. Widzów ok. 8000. (Zm)

KATOWICE 2.9. (tel. wł.). Wyniki meczów piłkarskich: Kresy—Flota 3:2. AKS (Chorzów) — Pogoń (Katowice) 1:1; W Sosnowcu RKU Sosnowiec — RKS Łagiewno 2:3 (Zm)

„OLIMPIADY" NA OBOZIE POLSKIEJ YMCA"

W dniu 1.9 rozpoczął się 4-ty turnus obozu wypoczynkowego polskiej YMCA w Sulejowie nad Pilicą. Na 4-ty turnus wysłano 150 chłopców. Wszyscy oni uprawiają sporty i na zakończenie obozu rozegrają wewnętrzną „olimpiadę". Wszystkie poprzednie turnusy zakończyły się również zawodami sportowymi. (g)

Zbigniew Kowalski przebywający obecnie w Łodzi, oświadczył, iż zaprawę pięściarską opóźnił na skutek wypadku samochodowego. Treningi rozpocznie mniej więcej za 4 tygodnie na boisku ŁKS-u i wbrew przewidywaniom pozostanie nadal w kategorii lekkiej. (g).

ŁKS WYGRYWA W TOMASZOWIE

TOMASZÓW, 2.9. (Tel. wł.). — ŁKS — Lechia 2:1 (1:0).

Zawody o puchar wicewoj. Szudzińskiego zakończyły się niezasłużonym zwycięstwem łodzian. ŁKS poza pierwszymi 20-ma minutami, w których akcje rozwijały się gładko i celowo, grał słabo. W okresie przewagi swej zdobył w 7-ej min. bramkę. Później gra toczyła się prawie wyłącznie na polu gości. Lechia miała jednak pecha w strzałach i nie zdołała zmienić do przerwy wyniku.

Po przerwie sytuacje zmienne. Bramka wyrównująca pada ze strzału lewoskrzydłowego Lechii Siankowskiego. Zwycięską bramkę zdobył ŁKS na 10 min. przed końcem z rzutu karnego za rękę.

Sędziował p. Racięcki niezbyt zdecydowanie.

MECZ PŁYWACKI BORUTA — ZJEDNOCZONE 41:41

Mecz pływacki pomiędzy „Borutą" ze Zgierza a „Zjednoczone" zakończył się remisowo. Rezultaty techniczne: 50 m st. dowolnym: Mrówczyński (B) 32 s., 2) Przyborowski (Z) 32,5, 200 m st. klasycznym: 1) Dąbrowski (B) 3:31,4, 2) Kaszuba (Z) 3:39,7. 50 m st. dow. dla chłopców: 1) Miazek (B) 38 s., 2) Ciesielski (Z) 38,5 100 m st. grzbiet.: 1) Wilkowski (B) 1:40,9, 2) Malinowski (Z) 1:55,5. 100 m st. klas. dla chłopców: 1) Krogulec (Z) 1:40,2, 2) Merchel (Z) 1:42,8. 100 m st. dow.: 1) Mrówczyński (B) 1:13, 2) Paczkowski (Z) 1:15. Sztafeta 3 × 50 m: Boruta 1:56. 5 × 50 m Zjednoczone 3:02,0. Skoki z trampoliny: 1) Przyborowski (Z) 50,12, 2) Hempiński (Z) 30,12 p. Piłka wodna Boruta — Zjednoczone 4:4.

Drużyna pływacka Zjednoczone wyjeżdża do Radomia, gdzie w dniu 9 bm. rozegra spotkanie z zespołem KS „Broń". Skład drużyny łódzkiej: Przyborowski, Hempiński, Kaszuba, Plichta, Ciesielski oraz dwie zawodniczki Matysiakówna i Skorupska.

SPORT NA FILMIE

Nr 23 Kroniki Filmowej zawiera 2 reportaże z dziedziny sportowej, a więc najciekawsze momenty z okrężnego wyścigu kolarskiego w Warszawie oraz z biegu lekkoatletycznego „Kuriera Codziennego" na trasie Belweder — Zamek. (g)

„Polonia" w Łodzi

(Dokończenie ze str. 1-ej)

Drużyna Zjednoczonych w porównaniu z dawniej poczyniła znaczne postępy, niemniej jednak ugrzęzła na punkcie, z którego nijak nie może ruszyć naprzód. Pomoc pracuje dość solidnie, obrona daje sobie radę nienajgorzej, natomiast atak po dobrym wstępie gubi się przy końcu i ani rusz nie może sobie poradzić pod bramką. Zamiast szybkimi przerzutami rozerwać obronę przeciwnika zaczyna przekazywać piłkę od Annasza do Kaifasza i w rezultacie traci każdą szansę. Kunszt dobrze wymierzonego strzału również należy do rzadkości. A ponieważ bez ataku nie można wygrać meczu więc też mnożą się klęski nawet w sytuacjach, które zdają się zapowiadać choćby połowiczny sukces.

O przebiegu gry napiszemy krótko. Wynik 1:1 odpowiadał pierwszej połowie, tak jak po przerwie wykrystalizowała się silniejsza przewaga warszawian. W sumie więc można by wynik uważać za usprawiedliwiony, aczkolwiek zaznaczyć wypada, że dwie bramki stracili łodzianie z poważnych przewinień własnego bramkarza.

Sędziował poprawnie p. Stępień z dopuszczalną ilością przeoczeń. (ns).

PORAŻKA WARTY

Sensacją ub. tygodnia była porażka poznańskiej Warty z Kolejowym Klubem Sportowym 2:4 (0:2).

Było to trzecie spotkanie dwu tych drużyn przy czym pierwsze dwa mecze zakończyły się remisem. Mecz miał charakter nieoficjalnej rozgrywki o tytuł mistrza Poznania.

15 dni na arenach sportowych Moskwy

Parada młodości, piękna i siły

Sportowcy radzieccy manifestują na Czerwonym Placu

(Od specjalnego wysłannika „Przegl. Sportowego")

Moskwa, w sierpniu.

I

W sobotę o godz. 11-ej nie dalibyśmy nawet pięciu groszy zato, że w 13-ście godzin później znajdziemy się na trybunach „Czerwonego Placu" w Moskwie, by w tłumie wielotysięcznych widzów oklaskiwać barwne kolumny uczestników „Parady Kultury Fizycznej" Związku Radzieckiego.

Wyjazd do Moskwy kroił się jeszcze w lipcu. Wobec odroczenia święta sportowego na czas późniejszy przestało się jednak o tym myśleć, to też niczym bomba atomowa spadł telefon:

„na wszelki wypadek gotować się do wyjazdu".

Nawał zajęć i obowiązków nie sprzyjał w danej chwili wycieczce. Szczerze mówiąc, w skrytości ducha życzyliśmy sobie nawet, by i tym razem skończyło się na niczym. Było to napewno jedno z głupszych życzeń w życiu! Piętnaście dni w Moskwie należało bowiem do silniejszych przeżyć nawet u człowieka, który przemierzył już mniej więcej wszystkie główniejsze stadiony i boiska Europy.

„Święto Kultury Fizycznej", tradycyjna doroczna manifestacja młodości, piękna i siły młodzieży sowieckiej, miało w bieżącym roku *specjalny charakter*. Była to pierwsza tego rodzaju uroczystość w warunkach powojennych, reżyserowana pod hasłem „Zwycięstwo".

Wprawdzie o kilka tysięcy kilometrów na wschód grzmiały jeszcze działa, rozlegał się warkot czołgów i szum samolotów, likwidujących ostatnie ogniska agresji i zaborczości, jednak Moskwa nastroiła się już całkowicie na pokój i bez silniejszych wzruszeń przyjmowała wieści potwierdzające raz jeszcze bitność, męstwo i wzorowe wyszkolenie Czerwonej Armii. Tej właśnie Czerwonej Armii, której kadry uzupełniające wychowywały się nie tylko na placach musztry i w obozach wojskowych, ale przede wszystkim na boiskach i stadionach sportowych, gdzie młodzież sowiecka zdobywając w wielomilionowych ilościach odznakę „Gotów do pracy i obrony" wychowywała się na twórców dóbr narodowych a w konieczności i ich obrońców.

Jeśli naród radziecki zdołał zwycięsko przetrwać największy kataklizm, jaki przechodziła ludzkość, to zasługa w tym przede wszystkim jego bohaterskiej i niezłomnej młodzieży! Fakt ten podkreśla się przy każdej sposobności w niemniejszym stopniu niż rolę, jaką w wychowaniu jej odegrały ćwiczenia fizyczne i sport. To też nic dziwnego, że dzisiejsza uroczystość „Kultury Fizycznej" jest świętem całego narodu, że w chwili, gdy kuranty kremlowskie wydzwaniają 12-tą, na trybunie mauzoleum Lenina zjawia się Generalissimus Stalin w otoczeniu wszystkich przedstawicieli rządu i partii, by w ciągu czterech godzin przyjmować defilade 23-ch tysięcy sportowców obojga płci. Sportowców - wybrańców z pośród wielomilionowej rzeszy, która o tej samej porze prezentuje swą sprawność fizyczną na tysiącach boisk miast, miasteczek i wsi rozsianych po niezmierzonych przestrzeniach Radzieckiego Związku.

Dla nas 9-cioosobowej delegacji polskiej ma dzień dzisiejszy jeszcze i specjalne znaczenie. Na trybunach honorowych znajdują się również najwyżsi dostojnicy naszego państwa: *Prezydent Bierut, Premier Osóbka-Morawski, Wicepremier Mikołajczyk.* Mają oni możność zapoznać się naocznie z rezultatami celowo i rozumnie przeprowadzonego wychowania fizycznego i sportu. Jesteśmy pewni, że silne wrażenie, jakie wywarła ta jedyna w swoim rodzaju manifestacja *młodości zdrowia i siły* nie może pozostać bez wpływu na dalszy rozwój aktualnego tego zagadnienia w naszym własnym kraju.

* * *

By odtworzyć obraz „Parady Sportowej" na historycznym Czerwonym Placu nie wystarczy pióro dziennikarskie. Potrzebaby pendzla i palety malarskiej o nieprzeciętnym zasobie barw i odcieni.

Składała się ona z dwu zasadniczych części. Pierwsza — to przemarsz trzynastotysięcznej kolumny, reprezentującej wszystkie republiki radzieckie, towarzystwa sportowe, szkoły, instytuty i armię, druga — to pokazy grup ćwiczebnych w ogólnej sumie 11-stu tysięcy chłopców i dziewcząt.

Przemarsz gigantycznej kolumny nie ograniczał się zresztą do stereotypowego wybijania paradnego kroku i charakterystycznego dla marszu sowieckiego wywijania rąk. Pochód, który barwnością swą, dekoratywnością kostiumów, ubiorów regionalnych i sztandarów, był żywym świadectwem genialnej niemal współpracy reżyserów, artystów i kompozytorów, urozmaicały ćwiczenia i pokazy dokonywane w pełnym marszu niejednokrotnie na przyrządach frapujących swą pomysłowością.

Niemniej silne wrażenie optyczne wywierały pokazy. Odbywały się one, jak i cały pochód, na zielonym wojłokowym kobiercu imitującym do złudzenia murawę. Rozmiary „dywanika", dzięki któremu przemieniono dostojną „Krasnaja Płoszczad" na boisko sportowe, wynosiły mniej więcej 180×140 mtr.!

Krytykę popisów gimnastycznych, plastyki i tańca pozostawiamy specjalistom, dla nas nawpół-laików w tej materii było to zachwycające widowisko podniecające oko aż do przesytu. Był to całym tego słowa znaczeniu kalejdoskop o ustawicznie zmieniającym się układzie barw i figur, ewolucje wkraczające częstokroć w dziedzinę akrobatyki.

Ułożenie listy klasyfikacyjnej było w tym wypadku rzeczą doprawdy niełatwą, to też nikt nie pokusił się o oficjalne jej ustalenie. W naszym skromnym gronie pierwszeństwo przyznano Gruzji, aczkolwiek obawiamy się, że nie mały wpływ na decyzję wywarła nieprzeciętna uroda cór zakaukaskiej krainy.

W rzeczywistości trudno było zdecydować się, czy oklaskiwać bardziej 1300 przedstawicieli „Rezerw pracy", czy zachwycać się raczej błyskotliwą i wielogatunkową kolumną Dynama, w której szeregach maszerowało kilkudziesięciu mistrzów i czempionów Związku, czy wreszcie podziwiać doskonałość elewów Instytutów wychowana fizycznego.

Jedni z nas radowali się sztubakami, którzy przemienili „Czerwony Plac" na wielkie obozowisko pionierskie i przeprowadzali gry obozowe zakończone tańcem dokoła żywych płomieni, drudzy chwalili sobie przyrządowców, wyczyniających dziwy na składanych poręczach, inni wreszcie zapisali duszę swą tancerkom, pełnym gracji i powabu. Ale i w tym wypadku nie łatwo było o wybór, skala sięgała bowiem od wzorowej zachodniej rytmiki do egzotycznych narodowych pas średniej Azji.

Gdy dodamy do tego jeszcze popisy jazdy figurowej na płycie sztucznego lodu, wmontowanego na ciężarowym aucie znajdującym się w pełnym biegu, otrzymamy nikły przekrój cudów, jakie sportowcy wszystkich krańców radzieckiego kraju wyczyniali w dniu swego święta, 12 sierpnia 1945 roku na najpiękniejszym z placów swej uroczej stolicy!

Nars-Maliszewski.



Tradycyjna koszulka z orłem

czekała 6 lat na kolarzy

Po szeregu wstępnych zawodów we wszystkich niemal dyscyplinach sportu, wkraczamy w okres mistrzostw. Rozgrywki zapowiedzieli teniści, lekkoatleci i w ślad za nimi podążyli kolarze.

Już w najbliższą niedzielę Warszawa będzie terenem emocjonującego pojedynku naszych szosowców o zaszczytny, tytuł kolarskiego mistrza Polski. Reaktywowany niedawno Zarząd Warsz. Okr. Zw. Kolarskiego na czele z wypróbowanymi i zasłużonymi działaczami tej miary co Dyr. Gołębiowski i inż. Szymczyk podjął się trudnego zadania. Nie bacząc na trudności, zdecydowali jako okręg stołeczny, wznowić mistrzostwa, które będą 20-te z rzędu od czasu powstania Państwa Polskiego.

Trasa biegu pomyślana jest dość szczęśliwie. Stanowi ją betonowy 30 km. odcinek pięknej i urozmaiconej niewielkimi wzniesieniami szosy Warszawa — Modlin. Dystans wynosi 150 km. i zawodnicy trasę wyścigu przebędą pięciokrotnie. Start i meta ustalone będą w tym tygodniu, ale zapewne organizatorzy zdecydują się na wybranie miejsca w pobliżu C.I.W.F'u na Bielanach, gdyż w ten sposób będzie można wykorzystać urządzenia Instytutu na zainstalowanie szatni i ewentualnie kwater dla zamiejscowych.

ZAWODNICY.

Ilu kolarzy weźmie udział w biegu, nie można dotąd ustalić. WOZKol. liczy na 20 — 25 zawodników warszawskich i na taką samą ilość zamiejscowych. A zatem w sumie około 40, co zważywszy na kłopoty związane ze skompletowanie odpowiedniego sprzętu wyścigowego, stanowi pewnego rodzaju rekord.

Warszawa wysyła do „boju" zespół składający się z renomowanych i doświadczonych kolarzy m. in. Napierałę, Starzyńskiego, Michalaka, Lipińskiego, Rzeźnickiego, Wójcika, Olszewskiego, Kapiaka i tegorocznego mistrza Okręgu — Wiśniewskiego. Najgroźniejszym konkurentem dla Warszawian jest niewątpliwie drużyna Łodzi z Bekiem, Leśkiewiczami, Banaszkiem i Stefańskim na czele. Ponadto zapowiedział swój przyjazd Kraków, Poznań, Radom i być może zjawi się ktoś ze Śląska i Pomorza.

KTO ZWYCIĘŻY?

Jakże trudno coś na ten temat powiedzieć. W rachubę oczywiście wchodzą raczej kolarze młodego pokolenia. Walka teoretycznie powinna się rozstrzygnąć pomiędzy Wiśniewskim, Wójcikiem (Warszawa) i Bekiem, Leśkiewicze (Łódź). Zawodnicy ci w kilku odbytych już wyścigach wykazali nieprzeciętną formę, rozporządzając przy tym szybkością — a tą na gładkim betonie podwarszawskiej szosy raczej powinna decydować. Chyba że, a niespodzianki wszędzie mogą być i nad walorami przypuszczalnych faworytów, górować będzie rutyna i wytrzymałość (dyst. 150 km.) weteranów szosy — Napierały Starzyńskiego, Lipińskiego, Rzeźnickiego, Michalaka czy Stefańskiego.

Teraz oddajemy głos doskonałemu ongiś naszemu szosowcowi Oleckiemu. Wycofał się on definitywnie z czynnego życia sportowego i obecnie wchodzi w skład Zarządu W.O.Z.Kol'u.

CO MÓWI OLECKI.

— Znam w chwili obecnej tylko kolarzy Warszawy, Łodzi i Radomia i na tym mogę opierać swoje przewidywania. Bezwzględnie do tytułu „króla polskich szos" pretendować będą zawodnicy młodsi. Jeśli chodzi o mnie typuję Wójcika, chociaż wiele szans daję również Wiśniewskiemu i łodzianinowi Bekowi. W dobrej formie są poza nimi Lipiński, Rzeźnicki, lecz są to zdecydowani „tempiarze", umiejący jedynie rozegrać bieg na czas. Szanse większe mieliby przy b. złym stanie dróg i niespr[illegible] warunkach atmosferycznych.

A TERAZ POSŁUCHAJMY WIĘCKA

którego nazwisko tak chlubnie zapisane zostało w historii naszego kolarstwa.

— Obserwowałem zaledwie parę wyścigów i trudno ob[illegible]ywnie ocenić poszczególnych [illegible]ików. Podoba mi się jazda Beka i przy umiejętnym rozłożeniu sił i dojściu do finiszu powinien rozegrać bieg na swoją korzyść. Ale obecnie gdy kolarze jeżdżą na zleżałych, starych gumach, należy liczyć na niespodzianki. Wystarczy by zdecydowany faworyt przebił gumę.

KOSZULKA Z ORŁEM PRZETRWAŁA SZEŚĆ LAT.

Amarantowa koszulka z godłem państwowym przez cały czas okupacji przechowywana była pieczołowicie w Łodzi przez b. prezesa Ł.O.Z.Kol'u ob. Szymskiego i obecnie przekazana zostanie organizatorom niedzielnych mistrzostw.

(W. F.)

DOTYCHCZASOWI MOSTRZOWIE POLSKI NA SZOSIE

1921 r. J. Lange WTC, 1922 r. W. Hochsman, KKC i M Kraków, 1923 r. W. Hochsman, KKC i M Kraków, 1925 r. M. Lange, TC i M Poznań, 1926 r. K. Duszyński WTC Warszawa, 1927 r. J. Waliński, ZTZS Łódź, 1928 r. J. Stefański, AKS Warszawa, 1929 r. J. Stefański, AKS Warszawa, 1930 r. J. Stefański, AKS Warszawa, 1931 r. J. Stefański, AKS Warszawa, 1932 r. S. Kłosowicz, TSZ Łódź, 1933 r. M. Korsak-Zaleski, WTC Warszawa, 1934 F. Kiełbasa, AKS Warszawa, 1935 r. B. Napierała, Fort Bema, Warszawa, 1936 r. Z. S. Zieliński, Okęcie Warszawa, 1937 r. S. Wasilewski, Fort Bema Warszawa, 1938 r. J. Kapiak, Jur Warszawa, 1939 r. E. Targoński, Jur Warszawa.

Specjalna korespondencja z Moskwy Nr. 2 ukaże się w następnym Przeglądzie Sportowym w piątek (bezpłatna wkładka do tygodnika „Młodzi Idą")

Co z piłkarzami sowieckimi?

W tygodniowym wydaniu „Przeglądu Sportowego (dodatek do „Młodzi Idą") zamieściliśmy relację z Moskwy, z której wynika, że zapowiedzi występu piłkarzy sowieckich nie miały *żadnych realnych podstaw.* Natomiast delegacja polska na Święto Kultury Fizycznej w Moskwie zdołała ustalić, że „Wszechzwiązkowy Komitet dla spraw Wychowania Fizycznego i Sportu" gotów jest wysłać *jedną z drużyn pierwszej ligi radzieckiej* do Polski gdzieś z końcem przyszłego miesiąca, gdy rozgrywki o puchar zbliżą się do finału i piłkarze sowieccy dysponować będą wolnymi terminami.

Polski Związek Piłki Nożnej powinien *bezwzględnie* skorzystać z okazji i skierować zaproszenie za pośrednictwem odpowiednich władz. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że występ którejkolwiek z czołowych drużyn radzieckich spotka się w polskich kołach sportowych z ogromnym zainteresowaniem. Byłoby z wielu względów rzeczą wysoce wskazaną, by właśnie polski sport pierwszy postarał się o nawiązanie kontaktu z sąsiadem, który ma wszelkie dane, by w najkrótszym już czasie zająć jedno z przodujących stanowisk na międzynarodowej arenie.

SLAVIA W ŁODZI

Wedle niestwierdzonych pogłosek w bież. czwartek ma w Łodzi grać praska Slavia przy czym przeciwnikiem jej będzie podobno ZZK. Czesi mają wystąpić uprzednio na terenie Częstochowy.

Jeśliby wiadomość okazała się prawdziwą, sportowców łódzkich czeka niełada biesiada.

WIELKI PROGRAM KRAKOWA

Kraków rozegrał się na dobre. Dziś i wczoraj Slavia, w czwartek druga wizyta z Morawskiej Ostrawy, na 30 b. m. podobno budapeszteński F. T. C., a z końcem przyszłego miesiąca (20 i 21 października) mecze reprezentacyjne Praga — Kraków oraz kombinacja krakowsko - śląska przeciw Pradze. Inaczej mówiąc pierwsza nieśmiała próba sklejenia coś w rodzaju reprezentacji Polski.

Aczkolwiek mielibyśmy w danej chwili [illegible] strzeżenia przeciw montowaniu oficjalnej Drużyny Narodowej, to chęć wyprowadzenia piłkarstwa polskiego na szersze międzynarodowe tory jest w każdym razie chwalebna i świadczy, że PZPN jak dawniej tak i dzisiaj pod względem rozmachu i szerokiego horyzontu służyć może za przykład wszystkim innym państwowym związkom.

IGRZYSKA NA WULKANIE

Startujemy, denerwujemy się i... tańczymy „booms as daisy"

(Dalszy ciąg reportażu z ekspedycji do Monte-Carlo)

Akademickie mistrzostwa świata w Monte-Carlo były przygotowane dokładnie i miały charakter wyjątkowo „luksusowej imprezy", ze względu na miejsce i scenerię. Od stadionu, pływalni czy sali szermierczej nie jest daleko do starego kasyna, wokół którego koncentrowało się t. zw. najwytworniejsze życie towarzyskie Europy.

NOWY TANIEC

W słynnej kawiarni „Cafe de Paris" w wieczornych godzinach bawiło się całe Monte-Carlo nowym uroczym tańcem booms as daisy, będącym trawestacją walca. Miła melodia tego zmodernizowanego walczyka była jakby ówczesnym narodowym hymnem Monegosków, a w każdym razie była „ilustracją muzyczną" mistrzostw świata... Zawodnicy wszystkich krajów przepadali za booms as daisy. Amerykańska drużyna z olbrzymim murzynem Nową gwiazdą (1934 roku) dziesięcioboju, Wattsonem, na czele, wykupywali najbliższe stoliki w Cafe de Paris, ucząc się namiętnie nowego tańca.

PUBLICZNOŚĆ ŻĄDA MURZYNÓW I... POLAKÓW

Strona sportowa mistrzostw, nie wytrzymała oczywiście potężnej konkurencji — podniecenia wojennego.

Do 22 sierpnia wszystko szło jeszcze jako tako, choć i w tym czasie, wyczuwało się, nawet na stadione czy pływalni, dziwnie gorączkowy nastrój. Publiczność, znająca doskonale zasady trente et quarante, nie należała jednak do znawców sportu. Żądała ciągle murzynów i... Polaków. Pierwszych bo... czarni. Drugich, bo figurowali na pierwszych stronach dzienników, jako aresztanci gestapo... Dlatego też my oraz murzyni Wattson i zwycięzca biegu 110 przez płotki Batiste (USA) byliśmy ulubieńcami tłumu.

Tymczasem w najlepiej obsadzonej części programu, lekkiej atletyce, naprawdę było na co patrzeć i było z kim rozmawiać. Na bieżni, wicemistrz olimpiady berlińskiej w biegu na 1500 m Amerykanin Cuningham i wice mistrz olimpijski na 400 m Anglik Brown, demonstrowali najwyższą klasę biegową. Na trybunach maleńki rudy, mistrz olimpijski Lovelock, obserwował swego groźnego rywala z Berlina (Cuninghama), który właśnie jelenim krokiem wygrywał przedbieg 800 m z Polakiem Gąsowskim.

Rewelacja francuskiej lekkiejatletyki „piękny" Volmy, uzyskał w przedbiegu na 100 m wynik 10.7, ustępując w finale jedynie dwum Amerykanom Simpson, Batiste) a bije świetnego angielskiego sprintera Penningtona. Volmy szykował się na rewanżowy mecz Francja — Polska, który miał odbyć się w początkach września w Paryżu. Liczył na zwycięstwo z Zasloną.

Przed finałem stumetrówki, nagle rozchorował się starter, publiczność oczywiście zażądała żeby starterem był... Polak. W ten sposób dzięki międzynarodowej protekcji miłośników rulety, zostałem olimpijskim starterem i tym „wyczynem" (start udał się) zamknąłem swoją karierę sprinterską...

GDY BELISHA WSTAJE OD STOLIKA...

Gąsowski miał zupełnie dobre wyniki i w przedbiegach na 800 m zawsze schodził poniżej 2 min. Doskonale natomiast wypadł start młodego (wówczas) Zabierzowskiego, który na 400 m uzyskał 49.6 sek., dostając się do finału.

Tymczasem sytuacja polityczna stawała się coraz bardziej burzliwa. Chodziliśmy jeszcze ciągle na stadion Księcia Ludwika II, na korty tenisowe oglądać Baworowskiego i dobrze grającą Łuniewską. Dopingowaliśmy Bocheńskiego i Krotochwilównę, a nawet podziwialiśmy tajemnicę przedziwnego sportu — szermierki.

Ale 22 sierpnia nastrój był już zupełnie niemożliwy. Doskonale pamiętam jak w godzinach popołudniowych do stolika w Cafe de Paris przy którym siedział ówczesny angielski minister wojny Hoare Belisha, podszedł jakiś pan i coś powiedział ministrowi. Belisha, natychmiast wstał i bardzo blady odszedł do swego samochodu. Wieczorem całe Monte-Carlo wiedziało, że Hoare Belsha przerwał urlop, odjechał do Londynu i że... wojna będzie na pewno.

SOBOWTÓR BECKA

W tych warunkach trudno było dalej zajmować się sportem. Tymczasem polska placówka dyplomatyczna w Nicei, kategorycznie kazała „spełniać dalej swój sportowy obowiązek". Monte-Carlo pustoszało. Anglicy już wyjechali. Francuzi szykowali się do wyjazdu.

W smutnym nastroju zwiedzaliśmy słynne muzeum-akwarium. Jak wiadomo, sławni mężowie polityczni mają w akwarium Monaco swoje „rybne sobowtóry"... Wąsata ryba Stresemann zderzyła się z wytworną rybą-ministerem Beck (podobieństwo zdumiewające). Zabobonny Gierutto doszukał się w tym wypadku złego prognostyku dla naszej ekipy. Zrozpaczony, postanowił rozbić bank w Monte Carlo Beach, dokąd zaraz pojechał. Nie zdołał jednak ukoić niepokoju ruletą. W nowym kasynie Monte Carlo Beach, obowiązuje strój wizytowy. Wściekły dzisięciobójca „przebrnął" w stroju lekkoatletycznym przez kilka punktów kontrolnych, ale ostatecznie uległ przemocy...

WRACAMY DO DOMU

Pozostali już tylko gospodarze Amerykanie, Egipcjanie i Polacy. Nikogo już nie obchodzą mistrzowie. Nawet egipski szermierz egzotyczny książę krwi, nie potrafi wykrzesać ze swej szpady ani jednego widza.

Chmury osiadły na wzgórzach La Tete de Chien, okalających zatokę Herkulesa, chmury niepokoju i rozterki zawisły nad polską ekipą. Skoro nasze władze w Nicei, nic nie wiedzą, trzeba jechać do Paryża. Zresztą i tak musimy opuścić Monako, bo wielkie „Avis", nakazują to, wszystkim cudzoziemcom. Kasyno zamknięte. Olimpiada przerwana.

Decyzja kierownictwa: natychmiastowy odjazd do Paryża i do Ojczyzny (d. c. n.)

E. TROJANOWSKI

Na arenach Poznania

Po niedawnym występie pięściarzy Warty, ubiegłej niedzieli zaprezentował się poznańskiej publiczności zespół ZWM „Orkan" — Poznań, trenowany przez Szydłę. Występ tego młodego zespołu wypadł zupełnie udanie, a porażka do Wojew. Milic. Klubu Sportowego — Katowice w stosunku 6:10 nie przynosi „Orkanowi" żadnej ujmy. Ślązacy mieli w swym zespole zawodnika takiej miary, jak Pisarski, Grądkowski, a dalej Manecki czy Moczko. U miejscowych wyróżnił się przede wszystkim Pela, były uczeń Majchrzyckiego.

Wynik poszczególnych walk:

W. musza Górecki (K) pokonał Żurka przez t. ko. w trzecim starciu.

W. kog. Roszkiewicz (P) obok Peli najlepszy zawodnik miejscowych uzyskał piękny sukces bijąc Moczkę na pkt.

W. piórk. Różański (K) zwyciężył w trzecim starciu przez t. k. o. Wróblewskiego.

W. lekka Pela po efektownej walce wypunktował swego godnego przeciwnika Maneckiego.

W. półśrednia. Niespodziewanie szybko zakończył walkę Bielski (K), który w 38 sek. znokautował Seka.

W. półsernia. Grątkowski wysoko wypunktował Wolniakowskiego III.

W. średnia. Strużyna (K) po nieciekawej walce pokonał Dubisza (P).

W. półciężka. Pisarski w pierwszym starciu pokonał Przybylskiego (P).

⁂

Na dziedzińcu miejskim w Poznaniu, w ramach festynu ludowego odbyły się przy świetle reflektorów dwa ciekawe spotkania bokserskie. W pierwszym wicemistrz Europy Szymura zmierzył się z zawodnikiem łódzkim Niewadziłem (ŁKS). Pięściarz łódzki w Poznaniu zupełnie nieznany, zaprezentował się z jak najlepszej strony.

Szymura rozwinął cały swój kunszt bokserski, przechodząc szczególnie w trzecim starciu do natarcia. Zwycięstwo Szymury na punkty nie ulegało wątpliwości.

W drugiej walce zmierzył się Pela (ZWM Orkan — Poznań) z Olejnikiem (ŁKS. Spotkanie zakończyło się remisowo. Wynik jest raczej korzystny dla Peli, który w dniu poprzednim stoczył ciężką walkę z Maneckim (Śląsk) w ramach meczu z Wojew. Milic. Kl. Sport. — Łodzianin zrobił dobre wrażenie. Lepiej walczył na dystans, słabszym był w zwarciu.

P.

⁂

Zebranie Motoklubu „Unia" odbyło się w Poznaniu. Członkowie tej ongiś ruchliwej jednostki motocyklowej uchwalili jednomyślnie reaktywować działalność. Przewodniczącym komitetu organizacyjnego wybrano ob. Adama Paczkowskiego. (p)

⁂

Trójmecz pływacki, rozegrany na pływalni miejskiej w Solaczu, wygrała drużyna ZWM — Poznań 94 p. przed Sanem 91 p. i Wartą 31 p. Do przegranej Sanu przyczyniła się dyskwalifikacja sztafety 5 x 50 mzt. panów. Mimo niskiej temperatury wody, około 16°o uzyskano naogół szereg lepszych wyników, aniżeli na okręgowych mistrzostwach pływackich. Miłym objawem był start młodzieży, przy czym najmłodsza zawodniczka Sanu Szulcówna liczy 10 lat (p)

⁂

SEJMIK PIŁKARZY POZNAŃSKICH

Przy stosunkowo niewielkim udziale reprezentantów poszczególnych klubów (uderzał brak klubów prowincjonalnych) odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie POZPN. Po zagajeniu obrad przez prezesa mec. Seydlitza przewodnictwo objął mec. Linke. Po odczytaniu protokółu z zebrania konstytucyjnego i przyjęcia sprawozdania tymczasowego zarządu — udzielono mu absolutorium i wybrano nowy zarząd z prezesem Seydlitzem na czele. Jedynie nie dokonano wyboru sekretarza, które to stanowisko obsadzi POZPN w terminie późniejszym.

Uchwalono, że klasa A liczyć będzie 10 klubów, klasa B 20 klubów, a pozostałe zaszeregowane zostaną do klasy C.

Podstawą do ustalenia klas są tegoroczne rozgrywki. Do półfinałów wejdzie 18 drużyn, które zostaną rozstawione na trzy grupy. — Trzy pierwsze drużyny każdej grupy wejdą do klasy A. Pozostałe drużyny tych trzech grup stoczą walkę elminacyjną. Zwycięzca wejdzie jako 10-ta drużyna do klasy A. Finałów w bieżącym roku nie będzie, czyli mistrz okręgowy na rok 1945 nie zostanie wyłoniony. (p)

⁂

KS Zjednoczonych Poznań, który posiada najsilniejszą sekcję tenisową, nawiązał kontakt celem rozegrania meczu tenisowego Poznań—Łódź — Kraków w Poznaniu.

W sprawie mistrzostw tenisowych

Termin Mistrzostw Polskich w tenisie został ustalony na 12 września.

Miejsce jednak jest jak dotąd rozstrzygnięte właściwie w połowie. Zasadniczo PZT postanowił zorganizować mistrzostwa w Krakowie, jednak Sopot wobec daleko idących przygotowań już poczynionych nie rezygnuje i wysyła list za listem do Krakowa, żeby jednak Związek przekonać i otrzymać pozwolenie urządzenia turnieju nad Polskim Morzem.

Zarówno ze względów propagandowych, jak i organizacyjnych byłoby wskazanym, żeby Związek odstąpił od swojej decyzji. Klub Tenisowy Sopot i całe Polskie wybrzeże stanowczo sobie na ten zaszczyt zasłużyły.

Do mistrzostw poza 16 graczami wyminionymi w poprzednim numerze naszego pisma, zostało dopuszczonych jeszcze 8: Strouhal — Kraków, Przedpelski, Małcużyński, — Łódź, oraz 5 graczy z Poznania i Śląska. (M)

Hebda wraz z 4 tenisistami z Krakowa: Skoneckim, Herbstem; Olejniszynem i Szerasucówna zostali oficjalnie zaproszeni na turniej w Pradze Ceskiej o mistrzostwo Czechosłowacji, które odbędzie się w dniach 4—9 września rb. Gracze krakowscy mają udać się do Pragi po meczu rewanżowym w Morawskiej Ostrawie.

Jeśli chodzi o Hebdę to kpt. związkowy Dziuba sprzeciwia się udziałowi Hebdy w turnieju praskim, ze względu na niedociągnięcia w jego formie. (M)

Z Węgrami toczą się pertraktacje na temat rozegrania tenisowego meczu międzypaństwowego w końcu września. Przed tym meczem projektuje się stworzenie obozu treningowego w Krakowie, dla oszlifowania formy naszych reprezentantów. PZT, z prezesem Olchowiczem na czele, jak widzimy, rozwija ożywioną i owocną już w skutkach działalność. (M)

W sprawie pewnego wyroku

Causa Kończak — Bratek

W ostatnim numerze „Przeglądu Sportowego" podaliśmy orzeczenie komisji dyscyplinarnej PZLT w sprawie Bratka i Kończaka, członków KS Pogoń Katowice, obwinionych o uchybianie godności Polaków, branie udziału w turniejach tenisowych w czasie okupacji we Wrocławiu i Katowicach, udzielanie wywiadów w prasie niemieckiej i członkostwo w klubach niemieckich. W orzeczeniu, Komisja Werefikacyjna uznaje Kończaka winnym brania udziału w turnieju we Wrocławiu, równocześnie uwalnia go od winy ze względu na jego działalność patriotyczną w czasie okupacji; Bratka również uznaje się winnym brania udziału w dwóch turniejach i (w braku dowodów działalności patriotycznej) wymierza mu się — aż karę nagany! Natychmiast po orzeczeniu dopuszcza się ich do mistrzostw Polski i uniewinnia od dalszych zarzutów! Orzeczenie powyższe jest b. szczegółowo i... b. nieprzekonywująco motywowane.

W uzasadnieniu stwierdza się, że zarówno pozwani trzej świadkowie (nazwiska nieznane), jak i akta komisji dyscyplinarnej KS „Pogoń" i akta Śląskiej Rady Sportowej, dowodzą bezwzględnej i całkowitej polskości obu obwinionych, że obwinieni nigdy Niemcami nie byli, ani za takich się nie podawali.

Dokumentów „Pogoni" ani Śląskiej Rady Sportowej sam nie oglądałem, natomiast ciekawie musiały wyglądać dokumenty przedłożone przez obwinionych a w szczególności ich książki pracy, w których (cytujemy dosłownie) w rubryce: „Staatsangehorigkeit" figuruje u Bratka zapisek — odrzucono (abgelehnt), zaś u Kończaka rubryka ta jest pusta". Teraz dopiero nic nie rozumiemy! Bo przecież notatka „abgelehnt" może oznaczać zarówno odrzucenie **deklaracji na Volksliste**, i odrzucenie propozycji podpisania Volkslisty. Więc odrzucona ale — przez kogo? A dalej jeszcze lepiej u Kończaka, tego właśnie, który wykazał się bliżej niewyjaśnioną działalnością patriotyczną. Rubryka ta jest w ogóle pusta, a więc czyżby to miało znaczyć, że Kończak zadeklarował brak jakiejkolwiek przynależności państwowej; czy to jest możliwe?

Może nam ktoś z panów z weryfikacji wyjaśni te dziwolągi! Nie dysponując niestety dostateczną ilością miejsca dla omówienia całego uzasadnienia orzeczenia komisji weryfikacyjnej, przytaczam jedynie w dalszym ciągu in extenso wzmiankowane sprzeczności, zaś inteligentny czytelnik zapewne sam zauważy niejasności wymagające niewątpliwie zbadania sprawy po raz wtóry.

Cytujemy: „zaznacza się, że obaj obwinieni zostali wcieleni do wojska niemieckiego przymusowo, na podstawie rozporządzeń, a zwolnieni zostali właśnie z powodu podkreślania swej polskości. Zaznacza się dalej, że Kończak jest członkiem Związku Zachodniego. Na podstawie wyżej przytoczonych dowodów stwierdza się, że Kończak pracą swoją w czasie okupacji podkreślał wybitnie stanowisko patrioty polskiego, obaj obwinieni usiłowali uciec ze Śląska (Kończak na Węgry, a Bratek do GG), co im się jednak nie udało. Jeśli chodzi o zarzuty natury sportowej, stwierdza się na podstawie przeprowadzonych dowodów, że obwinieni nigdy członkami klubów niemieckich nie byli i wywiadów prasie niemieckiej nie udzielali. Natomiast ustala się, że obaj wzięli udział w turnieju we Wrocławiu w lipcu 1940 r., a nadto Bratek grał w turnieju w Katowicach w lipcu 1940 roku.

Do wzięcia udziału w turnieju we Wrocławiu zostali obaj obwinieni zmuszeni przez swoich niemieckich przełożonych w kopalni „Karstenzentrum" w Bytomiu, gdzie wówczas jako zwykli robotnicy ciężko pracowali, a odmowa mogła pociągnąć za sobą b. przykre następstwa, aż do wysyłki do obozów koncentracyjnych włącznie (Czy był Polak, który by na te przykre następstwa w czasie okupacji nie był narażony).

W czasie swej służby wojskowej otrzymał Bratek rozkaz wzięcia udziału w turnieju w Katowicach, od którego to rozkazu bez ciężkich konsekwencji uchylić się nie mógł!

Bek mistrzem Łodzi

Na trasie Pabianice Łask-Zduńska Wola — Sieradz rozegrano kolarskie mistrzostwa województwa łódzkiego. Dystans wyścigu wynosił 100 km. Zwycięstwo odniósł najlepszy w chwili obecnej zawodnik Łodzi Bek (tramwajarz) przebywając dystans wyścigu w 3 g. 2.39 2) Post PTC Pabianice 3) Pietraszewski 4) Wojcieszek, 5) Banaszek.

Do półmetka kolarze jechali zwartą grupą. Rozstrzygnięcie wyścigu nastąpiło na 35 km. przed metą, kiedy to Bek zainicjował ucieczkę, uwieńczoną pełnym sukcesem. Ze znanych kolarzy wycofał się na 75 km Stefański z PTC Pabianice na skutek przebicia gumy, oraz Stawski.

NA RINGACH

ŁKS — Krusche Ender spotkanie bokserskie odbędzie się w Pabianicach w dn. 8 bm.

Zjednoczone organizują pierwsze zawody bokserskie w dniu 14 b. m. we własnej sali przy ul. Przędzalnianej 68.

Bydgoski Klub Sportowy spotka się na ringu z bokserami ŁKS w dniu 16 bm. w Łodzi.

ZWM Poznań — MKS Katowice spotkają się w rewanżowym meczu bokserskim w Katowicach w dniu 9 bm.

Pisarski przypuszczalnie zrezygnuje z pobytu na Śląsku i powróci do Łodzi.

Gnlewosz, znany bokser warszawski, przebywający w Katowicach, został aresztowany za przewinienia służbowe

Kurs kandydatów na sędziów bokserskich rozpoczął się w Łodzi w dniu 3 bm.

Dulicki, znany biegacz AZS-u warszawskiego, przebywa w Chodakowie i nadal przyjmuje czynny udział w życiu sportowym.

Wydawca: Komitet Centralny O. M. TUR Redaguje Komitet. Redakcja i Administracja: Łódź, ul. Kopernika 8 tel. 120-02.

D—01935 Drukarnia Nr 4 Spółdzielni Wydawniczej „Czytelnik", Łódź, Żwirki 2.